

Portal Województwa Lubuskiego



Radni o bonach dla przedsiębiorców



Kategoria - Sejmik

Data publikacji -4 sierpnia 2020 godz. 09:06

„Lubuskie Bony Wsparcia Przedsiębiorców” były tematem Nadzwyczajnej Sesji Sejmiku Województwa Lubuskiego, która odbyła się 5 sierpnia br.

Nadzwyczajna sesja sejmiku zwołana została w związku z problemami związanymi z realizacją konkursu Lubuskie Bony Wsparcia Przedsiębiorców. - W związku z licznymi kontrowersjami dotyczącymi realizacji projektu, w szczególności

ograniczającymi prawa przedsiębiorców do złożenia wniosków oraz przestrzegania zasad wynikających z zawartych umów. Konieczne są uzasadnienia podejmowanych decyzji – wyjaśniła przewodnicząca sejmiku Wioleta Haręźlak.

O samorządowym wsparciu dla przedsiębiorców

O idei ogłoszenia konkursu mówił członek zarządu województwa lubuskiego Marcin Jabłoński. Podkreślał, że była to doraźna pomoc dla przedsiębiorców w związku z koronakryzysem. Wyjaśnił także na co dotacje mogą zostać przeznaczone. - Lubuskie bony wsparcia mają być przeznaczone dla małych i średnich firm na cele inwestycyjne i obrotowe. Rekomendacje ministerialne dotyczyły tego, by regiony przeznaczały możliwe wolne środki na wsparcie płynnościowe i obrotowe. Uznaliśmy jednak, że powinniśmy zadbać o myślenie o przyszłości, o miejsca pracy, o to jak będą funkcjonować przedsiębiorstwa po pandemii. Stąd decyzja, że wydatki obrotowe będą sięgać 50%. Pozostała część ma być skierowana na inwestycje związane z utrzymaniem miejsc pracy przez okres trwałości projektu. Uznaliśmy że 25% spadku obrotu będzie adekwatne do potrzeb – poinformował.

Odniósł się także to sposobu przeprowadzenia konkursu. - Podjęliśmy decyzję o przeprowadzeniu naboru z wykorzystaniem systemu informatycznego. To rozwiązanie spełniło swoje zadanie. Taką ścieżkę wybrały także inne województwa. Podobnie jak inne regiony wyznaczaliśmy limit wniosków przyjętych i podlegających ocenie – wyjaśnił. Podkreślał, że zarząd województwa nie przewidział, że automatyczne zamknięcie naboru wywoła takie napięcie. - Ważne jest jednak, że podjęliśmy działania mające na celu naprawienie sytuacji. Zarząd województwa podjął także prace nad możliwością przesunięcia kolejnych środków. Znaleźliśmy rezerwę, która być może będzie mogła być przekazana na ten cel. To zależy od decyzji ministerstwa funduszy – zaznaczył.

Marcin Jabłoński wyjaśnił także, dlaczego operatorami projektu zostały instytucje otoczenia biznesu. - Uważam powody podjęcia współpracy z organizacjami otoczenia biznesu ze wszechmiar słuszne. Uważam tę decyzję za celową, przemyślaną i mającą zastosowanie w tej sytuacji. Była to decyzja potrzebna regionowi i przedsiębiorcom. Uważam, że organizacje wykonały ciężką pracę, a to co okazało się błędem, udało nam się wspólnie skorygować – podkreślał. - Zostało wypracowane rozwiązanie racjonalne i zdroworozsądkowe. Na jakiegokolwiek działania nie było za późno, bony nie zostały nikomu przyznane. Wszelkie emocje w tej sprawie szkodzą lubuskiej gospodarce i podważają zaufanie do władzy publicznej – dodał.

Wyjaśnił także podnoszoną publicznie kwestię kosztów pośrednich. - To nie jest wynagrodzenie za przeprowadzenie konkursu. To przede wszystkim wsparcie niezbędne do tego, by operatorzy byli w stanie utrzymać ciągłość instytucjonalną przez cały okres trwałości projektów – wyjaśnił.

Radni pytają - zarząd odpowiada

Pytania do przedstawionej przez członka zarządu informacji zadawali radni województwa.

Radny Wacław Maciuszonek pytał o wykluczenie z możliwości aplikowania o środki członków zarządów organizacji.

- Przedstawiciele obu organizacji nie będą brać udziału w postępowaniu. To przejaw dobrej woli i chęci osiągnięcia konsensusu ze strony operatorów – odpowiedział Marcin Jabłoński.

Radna Beata Kulczycka pytała, czy decyzja o wyborze organizacji otoczenia biznesu jako operatorów projektu było słuszną decyzją?

- Uważam, że w takiej sytuacji kryzysowej należy podejmować decyzje, działać. Podjęliśmy decyzję o podjęciu współpracy z tymi, o których doświadczeniu i sprawności działania mieliśmy przekonanie. Uważam to rozwiązanie za niegorsze od innych – podkreślał M. Jabłoński.

Radna Kulczycka pytała także o pochodzenie realokowanych środków.

- Pierwsze 30 mln zł pochodziły z obszaru w ramach RPO Lubuskie 2020 dla przedsiębiorców. Te wnioskowane kolejne 20 mln zł to: 8 mln zł z obszaru dla przedsiębiorców, pozostałe 12 to wyszukane rezerwy, które nie spowoduje perturbacji – wyjaśnił członek zarządu.

Kolejne pytanie radnej Kulczyckiej dotyczyło przyczyny rezygnacji z propozycji unieważnienia konkursu.

- Jak tylko otrzymaliśmy informację o problemach, została przeprowadzona wstępna kontrola dot. przebiegu tego naboru. I ta pierwsza kontrola nie pokazała nieprawidłowości. Proces został przeprowadzony technicznie sprawnie. Natomiast ten duży poziom napięcia kazał nam przypuszczać, że może trzeba będzie unieważnić konkurs. Wówczas wydawało się to prawdopodobne, ale nie można było podjąć takiej decyzji bez rozmów i konsultacji z organizacjami. Uważam, że zarząd województwa podjął najlepszą z możliwych decyzji o uruchomieniu dodatkowego naboru - mówił Jabłoński.

Radny Kościk pytał m.in. o to, dlaczego jest to wsparcie nie tylko na działalność obrotową – obronę rynku pracy, tylko także na inwestycje.

Marcin Jabłoński podkreślał, że ochrona miejsc pracy to jeden z kluczowych elementów podlegający ocenie. - To jest warunek otrzymania wsparcia – utrzymanie miejsc pracy – zaznaczył.

O działaniach mających na celu rozwiązanie powstałego problemu mówiła marszałek Elżbieta Anna Polak. - Szczegółowo analizowaliśmy sytuację, spotykaliśmy się z przedstawicielami operatorów. Na każdym etapie naszych rozmów wydawaliśmy specjalne oświadczenia i komunikaty oraz przesyłaliśmy do radnych. To były wyważone komunikaty – poinformowała.

Marszałek potwierdziła, że był pomysł unieważnienia konkursu. - Odeszliśmy jednak od tego pomysłu, bo rozmawialiśmy z operatorem. Przyjęliśmy rozwiązanie

związane z ogłoszeniem drugiego naboru. Wspólnie wynegocjowaliśmy takie rozwiązanie – wyjaśniła.

Podkreślała, że wypracowane rozwiązanie jest odpowiedzią na wątpliwości. - Największe były uwagi co do braku dostępności. Dlatego wydłużyliśmy nabór. Teraz już jest jasny komunikat – nabór potrwa 8 godz. Ustaliliśmy, że nie będziemy zmieniać kryteriów tylko poprawiać dostępność. Podjęliśmy wspólnie decyzję, że nikt z członków zarządu nie będzie składał wniosków. Przyjęliśmy wznowienie konkursu z podaniem konkretnych zasad co można poprawić we wniosku. Będzie możliwość poprawienia wniosków w części formalnej, a nie merytorycznej – wyjaśniła E.Polak.

Biznes prosi: zaufajcie

Na pytania radnych odpowiadali także przedstawiciele operatorów: Organizacji Pracodawców Ziemi Lubuskiej oraz Zachodniej Izby Przemysłowo-Handlowej.

Janusz Jasiński – prezes OPZL podkreślał, że organizacja przeprowadziła pierwszy nabór jak najlepiej się dało. - Lepiej się tego zrobić w tym momencie nie dało. Robiliśmy najlepiej jak mogliśmy. Przyjmowaliśmy wnioski 3,5 godziny, przyjęliśmy 450 wniosków. Tak naprawdę chcieliśmy przyjąć więcej. Wystraszyliśmy się tego, co będzie jak na stole zjawi się nieograniczona liczba wniosków. Mamy na stole 30 mln zł, wg naszych obliczeń wynika, że to nam zaspokoi ok. 300 firm. Ja od samego początku byłem spokojny o ten konkurs z powodu papierów, które mamy. Cała nasza procedura była transparentna. Te 450 firm 13 lipca powiesiliśmy z imienia i nazwiska – wyjaśnił.

Odniósł się także do zarzutów dotyczących aplikowania o środki przez członków zarządu organizacji. - Uważam, że mamy prawo złożyć wniosek, każdy może złożyć wniosek. Po to jest procedura weryfikacyjna, by wnioski nieuprawnione odrzucić. Rozumiem, że jest duże napięcie, presja – wyjaśnił. - Wycofałem wnioski, dla dobra publicznego – dodał.

Podkreślał, że w realizacji tego konkursu bardzo ważne jest zaufanie przedstawicieli administracji do przedsiębiorców. - Świat zewnętrzny nam nie ufa i to jest nasz problem. My jesteśmy instytucjami, które działają na słowo. W biznesie nie można nikogo oszukać, jak oszukasz raz, biznesu nie zrobisz – podkreślał. Odniósł się także, do krótkiego czasu naboru. Poinformował, że to on podjął decyzję o jego zamknięciu.

Skomentował także kwestię środków na obsługę projektu. - Mówicie, że 1,5 mln zł na obsługę to dużo. Tak, ale co będzie jak firma ogłosi bankructwo, albo nie wykona zadania? Dajemy 75 proc. zaliczki. Kto zwróci pieniądze? Jeśli nie wykonamy parametrów, to OPZL i ZIPH z tych pieniędzy na obsługę będzie musiało założyć środki, by zwrócić pieniądze – wyjaśnił.

Na koniec podkreślił: - Dogadaliśmy się z panią marszałek, jak człowiek z człowiekiem, choć było ciężko. Spróbujemy to zrestartować, zrobimy drugi nabór, postaramy się to zrobić najszybciej jak się da. A jak będzie? Ilość niezadowolonych

będzie większa niż zadowolonych, ale to musimy wziąć na klatę. Musimy sobie też jasno powiedzieć, życie, które było, już się zamknęło. W wielu przypadkach ratowanie firm, to być może strata pieniędzy. Będzie druga fala pandemii. Może trzeba pomyśleć o tym, żeby się przebranżowić, póki jeszcze jest co ratować – zakończył.

W obradach wziął udział także Stanisław Owczarek - prezes ZIPH. Podkreślał, że potrzebny jest teraz spokój i zaufanie do operatorów. - Bulwersuje mnie to, że Państwo macie tak mało zaufania do organizacji samorządu gospodarczego. Proszę nam po prostu zaufać - apelował.

Obradom przysłuchiwał się poseł Waldemar Sługocki.